**Fragment 1 (akt I, scena 5)**

LADY MAKBET

[…] Jedno tylko

Trwoży mnie: twoja poczciwa natura,

Nazbyt opita mlekiem ludzkich uczuć,

By jej się chciało piąć najkrótszą drogą,

Nęci cię wielkość, ambicji ci nie brak,

Lecz nie masz w sobie niezbędnej domieszki,

Zła; chcesz się wybić nad wszystkich, nikogo

W dół nie spychając, w grze nie oszukiwać

A wygrać z szajką szulerów, chcesz zdobyć

Coś, co ci samo mówi: „Będę twoim,

Jeśli uczynisz tak a tak” – a przecież,

Czując obawy raczej niż opory

Przed tym postępkiem, nic w końcu nie czynisz.

Zjaw się tu prędzej, abym mogła szeptem

Tchnąć w ciebie mego ducha i wymową

Rozwiać to, co cię wciąż jeszcze oddziela

Od tej obręczy złotej, którą wola

Nadprzyrodzonych mocy i sam Los

Pragną, jak widzę, włożyć ci na skronie.

[Źródło: William Szekspir, Makbet, Poznań, „W drodze”, 1992, s. 27]

**Fragment 2 (akt I, scena 5)**

LADY MAKBET

Zlećcie się, Duchy, które wykarmiacie

W mózgach zbrodnicze plany, weźcie precz

Moją kobieca naturę, a w zamian

Niechaj wypełni mnie od stóp do głów

Najzajadlejsze okrucieństwo! Niechaj

Krew skrzepnie w moich żyłach i współczuciu

Nie da dopłynąć do serca; niech drgnienie

Zwykłej litości nie waży się zachwiać

Moim straszliwym zamiarem, przeszkodzić

W jego spełnieniu! Mleko w moich piersiach

Zaprawcie żółcią – wy pomniejsi słudzy

Zła, niewidzialne demony, Naturę

Wspomagające w tym, co w niej złośliwe!

Nieprzenikniona Nocy, najczarniejszy

Dym Piekieł niech cię spowije, tak aby

Mój nóż nie widział zadawanej rany

I aby Niebo przez osłonę mroku

Nie mogło dostrzec dłoni i zawołać:

„Wstrzymaj cios!”

[Źródło: William Szekspir, Makbet, Poznań, „W drodze”, 1992, s. 28–29]

**Fragment 3 (akt II, scena 2)**

LADY MAKBET

I niby kto tak krzyczał? Nie mój mężny

Wodzu, przez takie obłąkańcze myśli

Zmiękniesz do reszty. Idź weź wody, zmyj

Z rąk to paskudztwo, ten dowód rzeczowy. –

Po coś tu przyniósł sztylety? Powinny

Leżeć tam: odnieś, a śpiących pachołków

Pomaż krwią.

MAKBET

Nie mam zamiaru tam wracać:

Strach mnie ogarnia już kiedy pomyślę,

Co uczyniłem; widoku bym nie zniósł.

LADY MAKBET

Słabeusz! Daj mi te sztylety. W śpiących

Czy w zmarłych – tyle grozy, co w obrazku;

Malowanego diabła tylko dzieci

Mogą się strachać. Jeśli on wciąż krwawi,

Gęby pachołków przyozdobię takim

Rumieńcem winy, że już to ich zgubi.

[Źródło: William Szekspir, Makbet, Poznań, „W drodze”, 1992, s. 28–29]

**Fragment 4 (akt V, scena 1)**

LADY MAKBET

Przeklęta plamo, precz! precz, powiadam! – Pierwsza…

druga… tak, czas działać, trzeba to teraz. – W piekle nic nie widać. –

Wstyd, mój panie, wstyd. – Żołnierz i taki tchórz? – A cóż nam strach, że się ktoś dowie,

skoro naszej potędze nikt się nie każe tłumaczyć?

– A jednak, kto mógł przypuścić tyle krwi w tym starcu!

[…]

LADY MAKBET

Wódz rozstał się z żoną; gdzie teraz złożoną? W hrabstwie

Fife, w rodzinnej ziemi? – Co z tymi rękami? Czy już nigdy

nie będą czyste? – Dość tego, mój panie, dość tego; te

twoje osłupienia wszystko psują.

[…]

LADY MAKBET

Ciągle odór krwi; namaścić tę drobną dłoń wszystkimi

wonnościami Arabii, a wciąż będzie ją czuć. Och, och,

och…

[Źródło: William Szekspir, Makbet, Poznań, „W drodze”, 1992, s. 28–29]